Rok XVty. Nr. 49.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 2. Adwentu, dnia 7. Grudnia 1851.

Religia.

Modlitwa myślna, czyli Rozmyślanie.

Niektórzy z was zapewne wcale jeszcze o modlitwie myślnéj, czyli rozmyślaniu, nie słyszeli, i pewnie trudno im zrozumieć przychodzi, jak to my i samą myślą modlić się możem. O téj to więc dzisiaj z wami jasno pomówię, abyście dokładnie zrozumieli, i często w myśli do Boga Ojca Waszego się modlili.

Już sam Chrystus naucza nas wyraźnie (Jan. 4, 24.): Duch jest Bóg, a ci, którzy go chwalą, potrzeba, aby go chwalili w duchu i w prawdzie.

I Paweł pisze do Efezów (6, 18): w każdéj modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu.

Otóż więc w duchu się modlić mamy; czyli innemi słowy: mamy wznosić naszego ducha, naszą duszę, myśl naszą do Boga, a przytém może się bez słów obejśdź, bo inaczéj byłaby to modlitwa słowna, którą wy codziennie rano, w południe i w wieczór klęcząc odprawiać macie. Naturalnie, że ta modlitwa słowna, czyli wasz pacierz, jest pierwszy, i bez grzechu go opuścić nie można. Dopiero po wszystkich modlitwach zwyczajnych i brackich, można obrać sobie czas wolny, chwilę jaką, aby myśleć o Bogu, jak to się jemu podobać, zasłużyć na jego łaskę, jak to unikać wszelkich grzechów, a nawet i sposobności do nich, jak to pracować na zbawienie wieczne. Otóż takie rozmyślanie jest modlitwą myślną.

Takie rozmyślanie jest bardzo zbawienne i pożyteczne, albowiem przez nie łatwiéj ustrzeżesz się grzechu, łatwiéj poprawić możesz swe życie, a tym sposobem łatwiéj i skuteczniéj pracować możesz na zbawienie wieczne. I dlatego każdy gorliwy Chrześcianin powinien poświęcić codziennie (najlepiéj rano po pacierzach) chwilkę jednę choć małą rozmyślaniu.

Przy czém powinien każdy rozłożyć sobie materyą do rozmyślania na cały tydzień. I tak n. p. można rozmyślać przez cały tydzień o Przykazaniach Boskich, i to w ten sposób:

W Niedzielę o 1. Przykazaniu: czym wierzył zawsze w wszystko, co kościół ś. do wierzenia podaje — czym

nie wierzył w czary, sny, zabobony, przesądy, — i tym podobnie.

W Poniedziałek o 2. Przykazaniu, czyli o bluźnierstwach, przysięgach, zaklinaniach, klątwach, ślubach uczynionych Bogu.

W Wtorek o 3. Przykazaniu, czyli o zachowaniu i święceniu świąt przez słuchanie nabożeństwa, czytanie pożyteczne i wypełnianie uczynków miłosiernych.

W Środę o 4. Przykazaniu, t. j. o czci należnéj Rodzicom, Opiekunom, Nauczycielom, Zwierzchnikom.

W Czwartek o 5. 6. i 9. Przykazaniu, o zabójstwie na ciele i duszy, czyli o zgorszeniu, gniewie, zazdrości, zemście, pysze; o kłótniach, swarach, niezgodach, bijatykach, i tym podobne, a przytém i o wszystkich nieczystych myślach, słowach i uczynkach.

W Piątek o 7. i 10. Przykazaniu, czyli o kradzieży, oszukaństwie, zatajeniu znalezionych rzeczy, szkodach, i o grzechach cudzych.

W Sobotę o 8. Przykazaniu, t. j. o fałszywém świadectwie, plotkach, oszczerstwach, obgadywaniach i podobnie.

Zawsze trzeba także z sobą rachunek sumienia czynić, czyśmy przeciw temu lub owemu przykazaniu, o którém rozmyślamy myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem, nie zgrzeszyli; a jeżeli zobaczymy w tém zwierciedle duszy przekroczenia i grzechy, otóż zaraz żałujmy serdecznie i szczerze, żeśmy Boga obrazili, i postanówmy na dobre życie nasze poprawić. A tym tylko sposobem będzie skuteczne codziennie owo nasze rozmyślanie; albowiem przez unikanie ciągłe grzechów, codziennie coraz bardziéj doskonalić się będziem, a to jest celem i zadaniem naszém na ziemi. Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest. A lubo do téj doskonałości nigdy dojśdź nie możem, jednak przez takie codzienne Rozmyślania, czyli Modlitwy myślne, do niéj się ciągle zbliżać możemy i powinniśmy! —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Medycyna domowa.

(Dalszy ciąg.)

Nie da się zaprzeczyć, że przyzwyczajenie do zimna najbardziéj przytłumia skłonność do zaziębienia się. Ludzie okolicznościami zmuszeni do ciągłego na wolném powietrzu pobytu, wystawieni na rozmaite słoty, mrozy, wiatry, jak n. p. owczarze, majtkowie, pocztylioni itd., daleko więcéj wytrzymać są zdolni, aniżeli ci, co na utrzymanie życia w ciepłych pracują pomieszkaniach, jak n. p. krawcy, szewcy itd. Zdaje się więc, że przyzwyczajenie do zimna zmniejsza czułość u ludzi z téj klassy; również i to za prawdę przyjąćby wypadało, że świeże powietrze, którém oddycha pod gołém pracujący niebem, w połączeniu z jego czynniejszym sposobem życia, wiele się przyczynia do czerstwego zdrowia, a tém samém nadaje mu większą siłę do tworzenia wewnętrznego cieplika. Pewną więc jest rzeczą, że przyzwyczajenie do zimna odejmuje skłonność do zaziębienia się; sprawdza się to doświadczeniem. — Korzystając z tego, i myśmy powinni nasze ciało przyzwyczajać zwolna do zimna, którego uniknąć niepodobna. Ale tę za-

sadę źle zrozumianą wielu życiem przypłacić musiało. Tu i owdzie słyszeć się dają zdania pod tym względem jak najszkodliwsze, i tak myślą niektórzy: że, aby zdrowie dziecka ustalić na późniéj, trzeba je koniecznie wypędzać na tęgie mrozy, wiatry, słoty, z gołą głową, obnażoną szyją, i lekko ubrane; że trzeba dzieciom kazać chodzić boso po śniegu, spać i bawić się w zimnych pokojach, w ogóle nie zważając na żadną zmianę powietrza, pozwolić im chodzić po dworze. Z obawy tedy, żeby dzieci zbytnią pieczołowitością nie rozpieścić, wpada się na drogę wychowania jeszcze niebezpieczniejszą. Śmiertelność w skutku zaziębienia czuć się daje nie tylko pomiędzy dziećmi w domach ubogich, gdzie dla niedostatku złemu wpływowi zimna zapobiedz się nie da, ale i w familiach majętnych, gdzieby się spodziewać wypadało, że wszystkie pod tym względem zachowano ostrożności. Czemu? Bo działanie zimna jest względne; trudno jest z własnego uczucia ocenić, jaki ono skutek na innych wywiera; prócz tego zaziębienie nie sprawia tak wypiętnowanego uczucia, żeby je wprost za przyczynę stanu chorobliwego poczytać można. I tak dziecko, na wpływ mrozu wystawione, nie narzeka na zimno; jest tylko smutne, posępne, co dzień w większą wpada słabość, aż wreście bez jawnéj przyczyny na ciężką zapada chorobę. — Z przytoczonych tedy uwag okazuje się, że zbytnie zimno dzieciom nie służy, że ich zdrowia nie ustala, ale je raczéj podkopuje, a nawet stać się może przyczyną śmierci. Nie jeden więc ojciec, nie chcąc może być zabójcą własnego dziecka, ostrożnym będzie, zaprowadzając w wychowaniu swoich dzieci tak nazwany system zahartowania. Poniekąd zdawaćby się mogło, jakobyśmy zalecali trzymać je w puchach i t. d. Nie, broń Boże! Powiedzieliśmy wyżéj, że przyzwyczajenie do zimna przytłumia skłonność do zaziębień, a tém samém chroni od wielu ztąd mogących powstać chorób; dlatego też jesteśmy za tém, żeby i dzieci do znoszenia zimna przyzwyczajać, z tą tylko różnicą, że jak we wszystkiém, tak i tutaj wyjątki są konieczne. I tak z dziećmi bardzo małemi i z natury słabowitemi, mającemi wypiętnowaną skłonność do chorób dziedzicznych, do szkrofułów, podobnych prób robić się nie godzi; a jużto dlatego, że one za mało w sobie mają cieplika, już też, że u dzieci słabowitych takiém chartowaniem zwykle się choroby dziedziczne wywołuje, których wybuchnięciu tylko pielęgnowaniem domowém zapobiedz się czasami uda. Chcieć bez wyjątku wszystkie dzieci pod system wspomniony podciągnąć, byłoby nieomal to samo, co wznawiać prawo tygrysie Likurga, podług którego, w obliczu sądu starszych, nowonarodzonego winem obmywano. Jeżeli zdaniem tych republikańskich tyranów, nowonarodzony nie zdał się do rzeczypospolitéj i miał być ciężarem sam sobie, rzucano go w otchłań pod górą Tajgetem. Jak tam obmywanie winem było probą czerstwości i siły nowonarodzonego, tak tu mają doroślejsze dzieci przejść tę probę przez tęgie mrozy, wiatry i słoty i t. d. Niezaprzeczoną bowiem jest prawdą, że wiele dzieci słabowitych, co tego systemu hartowania ofiarą padło, bez wątpienia byłyby żyły, gdyby się było je starannie pielęgnowało. — Przyzwyczajajmy więc dzieci do zimna, ale ostrożnie i zwolna. Małe dzieci niechaj się początkowo

w mało co ogrzanych, a późniéj w zupełnie zimnych pokojach bawią; starsze zaś wypuszczajmy na wolne powietrze podczas lekkiego mrozu, wiatru, deszczu; ale trzeba, żeby one były dobrze ubrane i w ciągłym ruchu; — nie zaszkodzi w takim razie, chociażby były z obnażoną szyją i niezakryte miały piersi; ale strzeżmy się wypuszczać je tak ubrane w czasie tęgich mrozów, zimnéj, wilgotnéj, jesiennéj pory, trzymając je po kilka godzin na wolném powietrzu, jeżeli nie chcemy narazić ich na wszystkie złe skutki, jakie z działania zimna powstawać zwykły.

(Koniec nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

Kucie koni.

Kucie konia zachowuje konia przy zdrowiu i czyni go na dłuższy czas użytecznym. Jeżeli koń jeszcze nigdy nie był kuty, lub jeżeli ma twardy róg, natenczas trzeba kopyto na 12 godzin przed kuciem obłożyć gliną z krowieńcem. Dobrze także jest nacierać kopyto od czasu do czasu jaką tłustością; nabierze ono przez to giętkości.

Podkowy stare trzeba oderwać, a dać nowe, skoro róg tak nadrosł, iż kopyto dostało kształt niezgrabny, kiedy strzałka już nie dotyka ziemi, kiedy ściany kopyta wystają ponad żelazo, i kiedy samo żelazo już się przytarło.

Przy kuciu koni następujące rzeczy zachować należy:

1. Z koniem łagodnie się obchodzić i nie bić go.

2. Stare podkowy ostrożnie odjąć i dobrze zachować.

3. Spodni brzég ścian kopytowych, skrób czyli przód kopyta i zgiętki kopytowe, powinny przedstawiać prostą płaszczyznę.

4. Strzałka powinna dotykać ziemi.

5. Podeszwę można cokolwiek wydrążyć, lecz kątów podeszwy nie.

6. Piłowanie powierzchni kopyta jest pod każdym względem szkodliwe.

7. Nowa podkowa powinna mieć kształt i wielkość kopyta, i być według konia nie zaciężka i nie zalekka, wszędzie równo gładko ukuta i nie mieć zawysokich ocelów. Tylko na ślizgawicę zaostrzają się ocele; a gdyby ocele nie były ostre, to przynajmniéj dwa ostre gwoździe w podkowie być powinny.

8. Dziury do gwoździ tak trzeba podzielić, aby podkowa wszędzie równo i mocno do kopyta przystawała; to koniecznie potrzebne. Dziury te powinny być lejkowate; a grubość gwoździ stósowna do grubości i ciężkości podkowy. Gwoździe same muszą być gładkie i giętkie, a główki ich na włos stósować się do wielkości dziurek.

9. Jak skoro już podkowa dokładnie przystaje, nie trzeba jéj daléj rozgrzewać.

10. Gwoździe należy wbić dość wysoko i dobrze je zanitować. U nóg przednich powinny znajdować się najniżéj przy zagiętkach, u nóg tylnych przy skrobie, czyli przodzie kopyta, a i w przednich i w tylnych najniżéj od wewnętrznéj strony kopyt.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)